Nr. 136 Wtorek 17 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Mowa posła tow. dra Diamanda

wygłoszona podczas obrad nad prowizoryum budżetowem.

Poseł tow. dr Diamand wywodzi, że wieczna gra intryg i ustawiczne próby uniemożliwienia życia konstytucyjnego przy pomocy środków drobnostkowych przeszkadzają również przeprowadzeniu obrad nad budżetem zwyczajnym, załatwienie którego, jak się zapewnia, leży na sercu większości i rządu. Sztuka wrogów parlamentu i niszczycieli życia parlamentarnego na tem polega, iż nie dopuszczają do tego, by się można było wypowiedzieć w parlamencie w dobacie uporządkowanej.

Na wszystkich polach publicznego życia napotykamy się wciąż na ten sam system, aby parlament czemś omamić i nie dopuścić go do wniknięcia w istotę rzeczy. Nasi mężowie stanu, jak się zdaje, niczego się nie nauczyli z historyi Turcyi. Mieszkańcy Galicyi, prawdopodobnie przyszłego terenu operacyj wojennych, mają być może najwięcej przyczyn irytować się z powodu afery Redla, niż wszyscy inni. Ten wypadek jednak miał ten dobry wpływ, że postawił granicę potężnie rozrastającej się soldateski. Jest prawdziwem szczęściem, że obecnie na ciele armii pękł ten wrzód, którego nie uważamy za zupełnie odosobniony.

Panowie z ławy ministeryalnej mylą się, jeśli sądzą, że oni są jedynie mądrymi, my zaś pod względem duchowym jesteśmy mniej wartościowi. (Wesołość u socyalistów). Jeśli istnieją sprzeczności, w takim razie wykrycie tychże powoduje naprężenie. Rząd jednak nie powinien tego się bać. Gdyby był zręczniejszy, potrafiłby raczej te sprzeczności wykorzystać, aby posunąć sprawy naprzód. Naprężenia słabną, gdy się nad niemi obraduje i dają wkońcu pewną linię wypadkową. Austrya znajduje się

w nadzwyczajnie ciężkich stosunkach finansowych.

Stoimy wobec bardzo poważnych wydatków na dłuższy czas. Jako państwo agrarne, Austrya nie jest w stanie pokryć kolosalnych potrzeb spółczesnego państwa.

Jedyna droga — to polityka industryalna.

Na tę drogę musimy raz wstąpić, lecz minister handlu milczy. Agraryusze jednak nie milczą i ich minister Hohenblum nie milczy. Takie w gospodarce wewnętrznej powstają zjawiska, co do których musielibyśmy się porozumieć z ministrem handlu.

Kartele

rozrastają się u nas nadzwyczajnie. O kartelach są różne zdania. W bardzo rozwiniętych pod względem przemysłowym krajach kartele mają nawet pewne pozytywne zadanie przed sobą, przeszkadzają zbyt wielkiej nadprodukcyi, wprawdzie kosztem ludności. Jednak w kraju tak ubogim pod względem przemysłowym całą politykę industryalną kierować do ograniczenia nadprodukcyi, ścieśniać słabe i bez tego dążenia produkcyjne, uniemożliwiać ich rozwój — jest polityką niesłychaną, zwłaszcza jeśli chodzi o kraj taki, jak Galicya.

W Galicyi prawie, że nie mamy przemysłu.

Chcielibyśmy się rozwijać, chcielibyśmy być w stanie czynnym, przyczyniać się do pokrycia potrzeb państwa, jak Czechy, Morawy, Śląsk, Austrya Dolna. Mamy niezmierzone pokłady węgla, olbrzymie zapasy ropy, drzewa, wreszcie ludność występującą z wielkiem powodzeniem w przemyśle. Dla nas kartele oznaczają stagnacyę. Austrya Dolna, Czechy, Morawy, Śląsk mają przeszło 100 cukrowni, w Galicyi zaś mamy tylko jedną. Druga, którą zdobyto na kartelu, dopiero jest w budowie. Musimy mieć więcej cukrowni. Chcemy zabrać szlachcie gorzelnianej kontyngenty, zaś krajowi dać możność uprawiania buraków.

Nasz przemysł metalowy jest jeszcze w pieluszkach, a już zabiera się do niego kartel, już przedsiębiorstwa Skody zabierają się do naszych małych przedsiębiorstw. Kartel naftowy pozbawił nas naszych kopalń. Coprawda, ci panowie udają patryotów i narodowców, jednak nie mogą się oprzeć pruskim, angielskim i amerykańskim pieniądzom i sprzedają swe kopalnie. Musimy wystąpić przeciw temu, a jednak nie wiemy, co myśli o kartelach pan minister handlu. Niepodobna nie zwątpić w szacunek większości względem siebie samej, jeśli toleruje, że minister o tych sprawach nic nie mówi.

W Galicyi wydarzył się okropny, nieszczęśliwy wypadek. Pewien uczeń

zastrzelił swego nauczyciela.

Należy pożałować biednego nauczyciela i biednego chłopca. Fakt ten jest tembardziej ubolewania godny, że obaj należą do dwu różnych narodowości, fakt, który jeszcze zaostrzy walkę. Lecz jeśli kto został pod pręgierz postawiony, to nasza władza szkolna, ona to ponosi winę, że pomiędzy nauczycielami i uczniami powstają stosunki, jak pomiędzy śmiertelnymi wrogami. Dr Hussarek ponosi odpowiedzialność za ten fakt. Nauczyciele bywali zmuszeni opuszczać szkołę, jeśli zachowywali się względem dzieci jak przyjaciele. Ci z nich, którzy napraw-

---

H. BANG.

FRANEK PANDER.

4 (Ciąg dalszy).

Długo błąkał się wzdłuż ciemnych korytarzy, nucąc cicho, ledwo dosłyszalnym głosem zasłyszane arye. Gdy wreszcie wracał na górę, do pokoju, w którym spali inni kelnerzy, rzucał się wpół ubrany na pościel i leżał niemal do białego rana, nie mogąc oka zmrużyć. Był jakby pijany.

Praca dzienna nużyła go i wyczerpywała niezmiernie.

— — — — —

Tak minęły pierwsze miesiące pobytu Franka Pandera w restauracyi przy Jungfernstieg. Stopniowo przyzwyczajał się do nowego życia, wkońcu oswoił się z niem zupełnie, jednostajność poczęła go nudzić. Stale czuł się zmęczonym i sennym.

Koledzy nie należeli do rzędu istot wesołych. Wiedli rozmowy tylko o swych sprawach osobistych, o lepszych lub gorszych posadach, o napiwkach i zarobkach, rzadziej o kochankach, które były służącemi lub kucharkami. Większą część wolnego czasu przesypiali.

O gościach mówili bardzo rzadko.

A to właśnie najbardziej zajmowało Franka.

Joanna, pokojówka z drugiego piętra hotelu, tęga i przystojna dziewczyna, oddawna już zaczepiała Franka. Napastowała go ilekroć przechodził przez korytarz, lubiła borykać się z nim żartami, łaskotać go w szyję, wpychać do pokoju, w którym sprzątała.

Pewnego razu popchnęła go na niezaścielone łóżko i palnęła szczotką po twarzy.

Następnie pochyliła się nad nim i pocałowała go w szyję. Franek wytężył siły, odepchnął ją i zerwał się, blady jak papier.

— Puść mnie! — krzyknął.

Joanna odwróciła się gniewnie.

— Co ty sobie myślisz, głupi chłopie? — burknęła.

Po chwili dodała pogardliwie:

— Niedołęga! Louis!

Odtąd poczęła rozpowiadać dziewczętom o Franku najrozmaitsze niepochlebne historye, domysły i przypuszczenia. W gruncie rzeczy wszystkie służące hotelowe żywiły względem Franka skrytą złość. Każda z nich chciała bliżej zaznajomić się z pięknym młodzieńcem, on zaś nie zwracał na nie najmniejszej uwagi. Nie zaszczycił ich nigdy żadnem spojrzeniem, żadnem potrąceniem, ani uszczypnięciem. Zupełnie, jak gdyby nie były one płcią piękną.

Takim to był Franek — oburzeniu dziewcząt nie było granic.

Wieczorem, tegosamego dnia, kiedy Joanna zwaliła Franka na łóżko, zdarzyła się historya z miss Ellinor z pod piętnastego numeru.

Numer piętnasty zajmowała arystokratyczna rodzina angielska, składająca się z ojca, matki i córki.

Rodzina ta mieszkała w hotelu od niejakiego czasu. Zasiadała do obiadu zawsze przy stoliku Franka, chociaż wiało tam od drzwi. Miss Ellinor znajdywała zawsze dziesiątki pretekstów, aby zwrócić się do Franka z zapytaniem, wciąż kazała sobie przynosić to lub owo, wciąż niby przez nieuwagę zrzucała to bransoletkę, to nóż, to serwetę na podłogę, tak aby przedmiot upadł tuż obok nóg jej i aby Franek podnosząc zmuszonym był schylić się przy nogach.

Franek był, jakby zaczarowany. Zdawało mu się, że jakieś tajemne nici wiążą go do stolika obok drzwi. Wpatrywał się w jej piękny profil. Gdy jej usługiwał, ruchy jego cechowała dziwna jakaś miękkość, powolność, a musiał wytężyć siłę woli, aby oddalić się od stolika i zająć się innymi gośćmi. Dręczyła go silna pokusa, chciał koniecznie dotknąć jej ręki.

Wzrok jego wciąż spoczywał na wysmukłej postaci miss Ellinor, częściej, niżby należało, a za każdym razem, kiedy się ku niej zbliżał, odczuwał dziwne ściskanie w sercu.

Kiedy się nie zjawiała, odczuwał niepokój, nie mógł sobie miejsca znaleźć; był roztargniony, nic przed sobą nie widział.

Gdy zjawiała się w drzwiach, wstrząsał się, jak po ciężkim śnie. Nie kłaniał się jej, chociaż innych gości zwykł był witać ukłonem. Miss Ellinor uśmiechała się do niego, zasiadała przy małym stoliku i zamawiała wodę sodową, gazetę. Czyniła to zawsze głosem miłym, uprzejmym, przytem znajdywała zawsze jakiś temat do pytań. Franek otrzepywał tymczasem jej płaszczyk, składał parasolkę. C. d. n.

dę są pedagogami, są prześladowani. Brałem niegdyś udział w pewnej interwencyi u hrabiego Stürgkha, który wówczas był ministrem oświaty, w sprawie nieporządków w akademii sztuk pięknych. Hr. Stürgkh oświadczył, iż dyscyplina jest osłabiona. W akademii sztuk pięknych! Czy myśli on, że to szkoła podoficerów? Czy przyśli malarze i rzeźbiarze mają malować i modelować stojąc „Habtacht“? Najważniejszą rzeczą w sztuce jest rozwój indywidualności, zaś austryacki minister oświaty skarży się na brak dyscypliny w akademii sztuk pięknych! We wszystkich szkołach średnich ma się na celu dyscyplinę taką jak w kasarniach. Ta podstawa jest tu i tam godną potępienia; jest jednak tysiąckrotnie bardziej szkodliwą w swobodnej szkole, niż w kasarni, która przecież jest w pewnym związku z dyscypliną.

Nie potrzeba specyalnego pokrycia.

Między pragmatyką służbową, a podatkami nie istnieje łączność, chyba taka, że minister powiedział, iż nie przedłoży pragmatyki do sankcyi, nim reforma podatkowa nie zostanie uchwalona. To „junctim“ mógł taksamo ustanowić między pragmatyką a budową kanałów, awistyką, przygotowaniami wojskowemi. Pokrycie podwyżek pensyi w budżecie istnieje, a minister nie chce tylko pieniędzy tych na ten cel użyć. „Junctim“ wystawia się jak kapelusz Gesslera, niechże większość odmówi kłaniania się temu kapeluszowi! Z obecnego budżetu należy spodziewać się nadwyżki 62 9 milionów, która jest zupełnie do wolnej dyspozycyi parlamentu. Izba ma prawo sumę dochodów postawić w tej wysokości, jaka może być osiągniętą, a w takim razie będzie więcej pieniędzy, niż potrzeba na podwyższenie poborów urzędników, służby i robotników państwowych. Prezydent ministrów wiedział doskonale, że kieruje nienawiść całej ludności przeciw urzędnikom, stawiając niepotrzebne, zbyteczne i lekkomyślne „junctim“ między podwyższeniem podatków a pragmatyką. (Żywe potakiwania u soc. dem.). Hr. Stürgkh rozmyślnie postawił to „junctim“, aby wywołać rozdwojenie między ludnością a urzędnikami. Absolutyzm potrzebuje stanu urzędniczego, któryby ciągle żył w sporach z ludnością.

Ale powszechne głosowanie wniosło ruch demokratyczny w szeregi urzędnicze, a hr. Stürgkh chce wystąpić przeciw temu ruchowi, łącząc przeprowadzenie pragmatyki z reformą podatkową.

Aby otrzymać nowe podatki, rząd pokazuje Izbie cukierek: ustawy urzędnicze. Niech prezydent ministrów sam zjada te cukierki w pełni zdrowia i w stanie spoczynku. (Żywa wesołość). Niema wcale potrzeby nam dawać cukierki i tworzyć „junctim“, gdyż podatki można uchwalić także bez skompromitowania urzędników.

Rząd podtrzymuje też

skandal z dyetami.

Kwestya dyet nie jest kwestyą pieniężną, lecz kwestyą konstytucyjną. (Potakiwania). Jest błędem w konstytucyi, jeżeli rząd ma władzę wygłodzenia posłów, gdy głosują nie tak, jak minister chciał. Ta okoliczność utrudnia też mądremu człowiekowi rządzenie. Dyety nie są na to, aby posłom dać zaopatrzenie, lecz aby zrobić ich niezawisłymi. Dyety są częścią niezawisłości poselskiej. (Potakiwania).

W budżecie należy cyfry sprowadzić do ich rzeczywistości, a urzędnicy mogą otrzymać swe polepszenie w uznaniu jedynego „junctim“, t. j. obowiązku Izby wobec urzędników, którzy państwem administrują. (Żywe potakiwania).

Precz z wszystkiemi „junctim“, które nie mają żadnego wewnętrznego związku! Precz z naciskiem na parlament! Chcemy być wolnymi, chcemy być ludźmi, których nawet cukierkami się nie kupi! (Żywe potakiwania) Chcemy głosować, jak nasz obowiązek nam nakazuje i nie potrzebujemy „junctim“. A któż żąda tego „junctim“? Czy mąż stanu? Czy człowiek, mogący powołać się na powodzenie? Hr. Stürgkh jest tym waszym opiekunem! Od takiego rządu Izba nie potrzebuje doprawdy nie dawać nic sobie dyktować. (Żywe oklaski).

Z DNIA.

Chłopi kaszubscy a hr. Tarnowski — Lamenty „Czasu“ na biskupich benjaminków. — Biskupi a „grzechy cudze“.

„Czas“ (Nr 226), pisząc o znanem wmieszaniu się w sprawę wyborczą biskupa chełmińskiego Rosentretera, wyraża za „Kuryerem poznańskim“ nadzieję, iż ludność kaszubska w okręgu puckowejcherowskim wytrwa na swojem stanowisku i nie ulegnie intrydze biskupiej...

I my żywimy nadzieję, że się tak stanie...

Ale zważmy: oto „Czas“ wymaga od włościan i rybaków kaszubskich więcej hartu, więcej samodzielności, więcej krytycyzmu wobec politycznych uroszczeń biskupich, niż go okazał — własny prorok „Czasu“ — nie młokos przecie, nie nowicyusz polityczny, nie analfabeta, lecz... prezes Akademii umiejętności, który doraźnie uznał nieomylność biskupów i przewagę ich opinii nad własnem, w sumieniu wyrytem, przekonaniem!

Bądź co bądź — to stanowisko „Czasu“ jest z jego strony mimowolnem potwierdzeniem, jak w momencie stanowczym bałamucą się rzekomo wytrawne głowy stańczykowskie, iż nie mogą konkurować z chłopskim zmysłem, choćby zagubionych — hen — nad Bałtykiem chłopów kaszubskich...

Dziś, zapewne, hrabia ze Szlaku, widząc, jak wygląda agitacya sprzymierzeńców biskupich, żałować musi, że pod pierwszem wrażeniem dał się p storałom spędzić ze swej pozycyi, ale jest to t. zw. po francusku *esprit d'escalier* — rozum po niewczasie, który na schodach dopiero daną osobę nawiedza...

Właśnie w nrze 268 „Czasu“ znajdujemy gorzkie utyskiwania na sposób prowadzenia walki politycznej przez prasę (zwłaszcza przeznaczoną dla ludu) wydawaną przez stronnictwa, będące pod patronatem biskupów.

Czytamy tedy w „Czasie“:

„Najbardziej oburzającem jest postępowanie tych pism ludowych, które zaczynają numer od pochwalenia Imienia Boskiego, a szpalty swoje napełniają wyrafinowanemi napaściami. **Agitacya ta przykrywająca się płaszczem religii i Kościoła**, jest zguboniejszą od agitacyi, jawnie radykalnej. Należy ją surowo potępić i wystąpić przeciwko niej w działaniu otwartem i nie dającem się zmylić używaniem czcigodnej nazwy, pod którą puszcza się w świat wiadomości i sądy, **druzgoczące moralność**.“

Po liście pasterskim biskupów wyszedł komentarz doń, przeznaczony dla ludu — pełen wyzwisk i obydnych fałszów.

Jeżeli nie z woli biskupów został napisany — to wiedzą oni przecież o jego rozszerzaniu, wiedzą, że tytuł tego paszkwilu, głoszący „Czego chcą Księża Biskupi?“ może popularyzować kłamstwa „pod płaszczem religii i Kościoła“ (jak się wyraża „Czas“) i tego „płaszcza“ z kłamstw nie zdzierają i pozwalają tym płaszczem tumanić łatwowiernych!

Jeżeli nawet nie z woli biskupów napisany został ten paszkwil — to przecież nie mogą się oni tłomaczyć, iż nie słyszeli o tem, że można popełniać i grzech, zwany w katechizmie „cudzym“; a w spisie tych „grzechów cudzych“ widnieje: „Mogąc — nie przeszkodzić cudzemu grzechowi“.

Nie wolno tedy pp. biskupom z chwilą, gdy odsłonili, które stronnictwa uważają za „dobre“, umywać rąk wobec tych nikczemności, które popełnia prasa owych stronnictw.

Jakże wobec tej bezczynności pp. biskupów, znoszących z dobrą miną, jak wszelki paszkwilant w guście Zamorskiego, zachęcony ich protekcyą, udaje ich pełnomocnika, niby sufragana przy katedrze biskupiej — wygląda zdanie z listu pasterskiego, iż „niema dwóch moralności, ale jest tylko jedna moralność, jeden zakon i jedno prawo“...

Jeżeli pp biskupi nie godzą się na stek nikczemności „pod płaszczem religii i Kościoła“ — czemu milczą? Gdyby ktoś fałszował ich weksle z narażeniem ich kieszeni, niewątpliwie protestowaliby, choć tych kieszeni dobrze wyposażonych mają sporo; jeżeli zaś ktoś obraża ową „jedną moralność“, podszywając się przytem pod aprobatę biskupów, tem bardziej chyba reagowaćby powinni, bo choć mamona rzecz ważna, ale i ta druga sprawa chyba niebagatelna.

Przegląd polityczny.

Połączenie się opozycyi węgierskiej. W Budapeszcie odbyło się zebranie partyj opozycyjnych, celem połączenia się. Zasady ogólne przyjęto, a mianowicie żądanie powszechnego prawa głosowania, przywrócenie konstytucyi, wolność zgromadzeń i prasy zagwarantowane ustawą, rozszerzenie autonomii miejskiej i komitatów itd. Osobno odbyło się zebranie grupy Kossutha, Justha i stronnictwa 1878 r. Kossuth, Justh i Polonyi ogłosili rozwiązanie swoich stronnictw i zawiązanie jednego stronnictwa pod nazwą „Połączona partya niezawisłości i z r. 1848“.

Duma a rząd. Dzienniki petersburskie stwierdzają, że sytuacya parlamentarna tak się zaostrzyła, iż rada ministrów uchwaliła, aby rząd tak długo nie brał udziału w posiedzeniach Dumy, dopóki nie otrzyma satysfakcyi za obraźliwe ataki i gwarancyi, że ataki te się nie powtórzą. Chodzi o oświadczenie pos. Markowa, który w dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu zawołał: „Nie można kraść!“ Zarzut ten był skierowany przeciw całej administracyi.

Wczoraj odbyła się konferencya prezesa ministrów z prezydentem Dumy, Rodzianką. W kołach Dumy słychać, że rząd domaga się, aby prezydent Dumy scharakteryzował odpowiednio w Dumie obraźliwe słowa, użyte przez Markowa i wyraził swój żal z tego powodu, oraz, by Duma zgodziła się na to oświadczenie. Rodzianko będzie konferował z przywódcami stronnictw. Żądał on od Kokowcewa wyjaśnień z powodu wtargnięcia policyi na zgromadzenie kadetów.

Urzędowo dementują pogłoskę, jakoby minister spraw wewnętrznych w radzie ministeryalnej podniósł konieczność rozwiązania Dumy.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie przedwyborcze w Krakowie, zwołane przez polską partyę socyalno demokratyczną, odbyło się w niedzielę przed południem w sali teatru letniego w Parku Krakowskim pod przewodnictwem tow. Sułczewskiego i Jasińskiego.

Referował tow. Daszyński, który wskazał na konieczność sejmowej reformy wyborczej wobec stosunków, jakie się wytworzyły w kraju. Gdzie mord jest zjawiskiem codziennem, tam stosunki są chorobliwe. Taka walka narodowościowa, która prowadzi do zdziczenia, jest bezowocna. Socyalizm przeciwstawiają jej ideę solidarności ludów. Było to niegdyś ideą chrześcijaństwa. Idea kościoła, zagrzebana w mordach, szowinizmie, gwałtach, odrodziła się pod czerwonym sztandarem. Socyalizm broni praw swojego narodu, nie krzywdzi jednak drugiego narodu.

Naród ruski w Galicyi rozwija się; chłop ruski, jedyna warstwa narodowa ruska, wytwarza inteligencyę, urzędników, adwokatów, lekarzy i t. d.; organizacya chłopa ruskiego lepsza jest niż chłopa polskiego, jak świadczą o tem ruskie spółki, banki, jak dowiódł olbrzymi strejk chłopski. Nie mają Rusini teatru, literatury, sztuki takiej, jak Polacy, ale zato mają posterunki realne w stosunkach ekonomicznych kraju. Obstrukcya ruska w sejmie zmusiła Polaków do ustępstw. Rusini, którzy stanowią 42 procent ludności, wytargowali nareszcie dla siebie 62 mandaty na 228, tj 27 procent Tę ugodę obalili biskupi i wszechpolacy, prąc do dalszych walk narodowościowych.

Po co wytwarzać nienawiści narodowe, których ofiarą padł śp. Butkowski?! My chcemy nienawiściom tym odebrać możność istnienia, chcemy porządnych ludzi i u Polaków i u Rusinów! (Oklaski), chcemy, żeby nie rewolwer rozstrzygał ciągle o stosunku między Polakiem a Rusinem!

Rozwój rozdzielił Rusinów i Polaków, więc poco

przymuszać ich do pozostawania we wspólnej klatce. Gdy będą samodzielni, prędzej się ze sobą porozumią. Nie frazes „kochajmy się", lecz zrozumienie interesów załatwi tę bolesną sprawę. Rusini mają w polityce międzynarodowej tesame interesy, co my. Mamy wspólnego wroga: carat rosyjski, z którym tak Rusini jak i Polacy walczyć będą musieli o wolność. (Oklaski).

Socyalni demokraci nie popełnili ani jednego mordu politycznego. Wprowadzenie tej metody walki jest zasługą narodowej demokracyi; z jej to obozu profesor uniwersytetu wojował pałką na zgromadzeniu. Jak nie można znaleźć argumentu, to się wyjmuje kół z płotu. Czy taka polityka jest „patryotyczna"? (Hańba).

Myśmy prowadzili wielki strejk górników na Śląsku, gdzie 70 tysięcy ludu przez 13 tygodni przymierało głodem, mając po pół bochenka chleba na rodzinę; tu można było stracić równowagę, tu toczyła się walka o chleb nie o frazesy, a jednak robotnicy nie popełnili ani jednego mordu, ani jednego gwałtu! Szowiniści pchają do gwałtu i mordu, bo, jak krew widać, to tysiące numerów gazety więcej idzie, bo stronnictwa szowinistyczne żyją z tej podłej hecy! A kto przeciw tej hecy występuje, tego wyklinają. Dziś hr. Stanisław Tarnowski i Ignacy Daszyński są wyklęci. (Wesołość).

Równocześnie z walką przeciw Rusinom wzniecić chcą owi rzekomi patryoci walkę z żydami. Po wyborach w r. 1897 pisał „Czas", że antysemityzm jest odtrutką na socyalizm. Dziś wszechpolacy chcą wznowić tę „odtrutkę". Rozpuszczają po mieście panie, żeby agitowały przeciw żydom. Daje się żydom polską szkołę, uczy się ich po polsku i równocześnie w tym języku woła się: precz z parchami. Czy to jest polityka narodowa? To głupota i zupełna ślepota polityczna. Rozwój kultury coraz bardziej asymiluje żydów, a zamiast rozwój ten popierać, każą się nam cieszyć z obicia małego żydka... Jeżeli chcecie spolszczyć żydów, to ich nie prześladujcie! My stoimy co do polityki względem żydów na stanowisku absolutnej sprawiedliwości. (Oklaski).

Trzecia sprawa, o której chcę mówić, to kwestya kobieca. My stoimy na stanowisku zupełnego równouprawnienia kobiet. Nikt nie może kobietom zarzucić, że są żywiołem antynarodowym lub antyspołecznym. Żadna kobieta nie wystąpi przeciw interesom swego narodu i swej klasy. Historya Polski daje szereg przykładów męstwa, bohaterstwa i rozumu kobiet. Nie podzielam też obaw, jakie niektórzy mają pod tym względem co do uspasobienia na wsi; chłop w każdej ważniejszej sprawie radzi się żony. Nie mamy powodu bać się kobiety w parlamencie i sejmie i dlatego żądamy dla nich równych praw z mężczyznami. (Oklaski)

W dyskusyi zabrała głos p. Nusbaumowa imieniem komitetu politycznego równouprawnienia kobiet, żądając przy obecnej sejmowej reformie wyborczej przynajmniej dwóch mandatów dla kobiet: po jednym ze Lwowa i z Krakowa.

Przemawiał następnie p. Reich, krytykując demokratów że nie zwołują zgromadzeń publicznych.

Po końcowem przemówieniu tow. Daszyńskiego, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Rozłam wśród demokratów krakowskich. W niedzielę bawili w Krakowie pp. Jahl i German, aby doprowadzić do ugody między grupą mieszczańską a grupą „Nowej Reformy". Usiłowania ich pozostały na razie bez rezultatu.

Jak słychać, przeciw grupie „Nowej Reformy", która jako kandydatów stawia pp. dra Bandrowskiego i dra Ignacego Landaua, postanowiła grupa mieszczańska prowadzić walkę, stawiając czterech kandydatów, którymi są pp. Leo, J. K. Federowicz, Sare i Wajda.

Narodowi demokraci postawili w Krakowie trzech kandydatów: prof. Strońskiego, prof. Bujaka i inż. Drobniaka.

Między Podgórzem i Wieliczką nastąpiła zgoda. Wieliczka ustąpiła i zgodziła się na kandydaturę p. Maryewskiego, zastrzegając sobie, żeby w nowej ordynacyi wyborczej nie była złączona z Podgórzem.

Minister Biliński za reformą wyborczą. Wspólny minister skarbu dr Leon Biliński, który znowu kandyduje do sejmu ze Stanisławowa, wydał do wyborców odezwę w której między innemi pisze:

„Wybory obecne będą zapewne na długo decydowały o losach politycznych kraju naszego. Rozpisane z powodu walki o reformę wyborczą mają one dać krajowi spokój narodowy, społeczny, pod warunkiem, że wyjdzie z nich większość, zdolna przeprowadzić tę reformę. Projekt reformy wyborczej, objęty kompromisem większości stronnictw polskich z większością stronnictw ruskich, miał powołać do życia politycznego w kraju wszystkie niemal warstwy społeczne i doprowadzić zarazem do wspólnej, pokojowej pracy publicznej reprezentantów obu narodowości, kraj nasz zamieszkujących. Pod hasłem reformy wyborczej idą do walki tak zwolennicy projektu kompromisowego, jak jego przeciwnicy. **Dla dobra kraju i narodu, dla podwyższenia znaczenia politycznego narodu naszego w kraju, monarchii i za jej granicami, należy według mego przekonania pragnąć wyboru takiej większości, która potrafi uspokoić kraj i ludność jego przez szybkie i skuteczne zawotowanie reformy wyborczej.** W razie wyboru posłem jabym należał do takiej większości".

O sojusz wyborczy wszechpolsko-moskalofilski. Prof. Stanisław Grabski ogłasza w „Słowie polskiem" oświadczenie, że powtórzona przez polskie dzienniki za „Rusłanem" wiadomość o sojuszu wyborczym, zawartym między nim, a Dudykiewiczem jest nieprawdziwą. P. Grabski zapowiada wniesienie skargi sądowej przeciw dziennikom, które wiadomość tę rozszerzają.

Drugie oświadczenie ogłasza P. Tadeusz Cieński, który podaje, że z żadnym reprezentantem moskalofilów układu wyborczego nie zawierał.

Po zamordowaniu wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Porucznik marynarki Szefti na dziesięć dni przed zamachem wynajął pokój w ulicy Mirmerten. Kapitan Kiazim i porucznik Nehmet Ali przybyli na dzień przed zamachem. W oblężonym domu znaleziono znaczne zapasy amunicyi, opatrunków i żywności, co wskazuje, że sprawcy byli przygotowani na dłuższe oblężenie. Zdaje się, że Kiazim był bezpośrednim sprawcą, dwaj inni byli jego pomocnikami.

Kopal Kewfik złożył częściowe przyznanie się do winy i wydał nazwiska sprawców. Zia i Abduramana jeszcze nie schwytano. Wszyscy będą powieszeni.

Aresztowania trwają dalej, mimo, że wszyscy, którzy brali udział w zamachu, zostali aresztowani. Sędzia śledczy stwierdza, że Kopal Tewfik przyznał się, że strzelił do wielkiego wezyra.

Dalsze aresztowania.

Konstantynopol. Niejaka pani Caraana z domu przy ulicy Mir Mehmeta zeznała, że Szefki, Kiazim i Ali podczas napadu na wielkiego wezyra byli w domu.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola: Policya otoczyła w sobotę o godz. 10 wieczór pewien dom w stambulskiej dzielnicy Dinan Jolu, w którym znajduje się dwóch współwinnych zamachu na w. wezyra.

Oficerowie przeciw zamachowi.

Konstantynopol. Przybyły tu deputacye od armii z pod Czataldży i z pod Bulair, aby wyrazić ubolewanie z powodu zamachu na wielkiego wezyra i żądać ukarania winnych. Zamach według dochodzeń policyi został uknuty w Konstancy.

Nieprawdziwemi okazują się pogłoski, jakoby część armii z pod Czataldży pod wodzą Abuka paszy maszerowała na Konstantynopol, aby obalić rząd. Przeciwnie, rząd ma wiadomości, że armia z pod Czataldży w najwyższym stopniu potępia zamach i będzie popierała rząd. Według doniesień dzienników, trzej oficerowie aresztowani w Perze są to moralnie podupadłe indywidua, które ze zdrowem rdzeniem armii tureckiej nic nie mają wspólnego. Również nieprawdziwemi są bajki rozpuszczone przez mieszkańców ulicy Mir Mehmeta, jakoby im 50 000 ludzi armii z pod Czataldży miało spieszyć na pomoc. Wśród aresztowanych znajduje się jeden radny miejski i urzędnik rachunkowy fabryk wojskowych.

Skompletowanie gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. Generalissimus Izzet pasza objął tekę ministerstwa wojny. Potwierdza się, że Talaat bej obejmuje tekę ministerstwa spraw wewnętrznych po Hadżi Adilu, który będzie zamianowany prezydentem Rady państwa.

Zatarg bałkański a Rosya.

W odpowiedzi na telegram cara, zakazujący Bułgaryi i Serbii rozpoczęcia wojny, odpowiedział Ferdynand bułgarski 11 bm. telegramem do cara, w którym oświadcza, że Bułgarya teraz, jak poprzednio, zgadza się na sąd rozjemczy, mimo, że Serbia ciągle manifestuje chęci wojenne.

Bułgarya obstaje przy tem, aby otrzymała należne jej owoce zwycięstwa i nie wyrzeknie się praw do Macedonii, które Rosya zawsze uznawała.

Jak z Petersburga donoszą, car przyjął życzliwie telegram i jako następstwo będzie powołanie premierów bałkańskich do Petersburga, gdzie pod okiem Sazonowa będą się toczyć układy. Ten obrót sprawy wywarł w Wiedniu silne niezadowolenie, gdyż widzą w nim utrzymanie protektoratu Rosyi nad Bałkanem, co naturalnie krzyżuje politykę austryacką. W Wiedniu pocieszają się tem, że sąd cara nie odniesie skutku, gdyż Rosya z góry przyrzekła już Serbii dolinę rzeki Wardar, a właśnie Bułgarya żąda tego obszaru dla siebie.

W Serbii zapewniają wprawdzie, że pokój będzie utrzymany, ale mają tam nadzieję, że Serbia utrzyma się ze swemi pretensyami, naturalnie przy pomocy Rosyi. Na razie proponuje Serbia, aby mocarstwa przyznały całemu Związkowi bałkańskiemu wspólne panowanie nad spornemi terytoryami, a dopiero gdyby nie osiągnięto porozumienia co do podziału, to mocarstwa miałyby powód do wkroczenia.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi zakończyło się. Nowy gabinet utworzył Danew, który objął prezydyum i sprawy zagraniczne.

Telegramy z 16 czerwca.

Pośrednictwo mocarstw.

Konstantynopol Wszyscy ambasadorzy posiadają instrukcye co do demarcheu, który ma być zrobiony u Porty w sprawie częściowej demobilizacyi.

Co do formy tego demarche ma zapaść uchwała w następnych dniach.

O demobilizacyę.

Sofia. Grecki poseł wręczył rządowi projekt co do demobilizacyi, podobny do projektu serbskiego.

Pasicz zostaje.

Belgrad. Wczoraj rano rozpuszczona pogłoska o dymisyi gabinetu Pasicza jest nieprawdziwa.

Rosya zadowolona.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Rząd rosyjski uważa odpowiedzi królów Serbii i Bułgaryi oraz rządów serbskiego i bułgarskiego za wystarczające. Wskutek tego Sazonow zaprosił prezydentów gabinetu państw sprzymierzonych bałkańskich na konferencyę do Petersburga.

KRONIKA.

Poniedziałek 16 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb prof. Butkowskiego. W sobotę po południu odbył się pogrzeb prof. Karola Butkowskiego, zastrzelonego w ubiegłą środę przez Eliasza Dzęgałę. Zwłoki przewiezione ze Lwowa pozostały na dworcu w osobnym wozie, obitym kirem i przybranym polnymi kwiatami. Około wozu zebrał się olbrzymi orszak pogrzebowy. Służba przedsiębiorstwa pogrzebowego wyjęła trumnę i zatrzymała ją przed wagonem. Chór uczniów seminaryum nauczycielskiego odśpiewał pieśń żałobną „Duszy

co rzuca". Na mównicę wszedł prof. Morawiecki z Myślenic i pożegnał zmarłego imieniem przyjaciół i znajomych. Drugi przemawiał imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych, oraz imieniem kolegów prof. Morelowski. Po mowach ruszył pochód żałobny. Szły zastępy młodzieży szkół średnich, seminaryum nauczycielskiego tutejszego i deputacya uczniów seminaryum lwowskiego. Orkiestra tego seminaryum grała żałobne melodye; za nią uczniowie nieśli kilkanaście wieńców. Trumnę nieśli uczniowie, profesorowie, młodzież i włościanie, zmieniając się kolejno. Około trumny straż honorową pełniła młodzież i włościanie z Bielan. Za trumną szedł ojciec z rodziną, prezydent Leo, starosta Kowalikowski, reprezentant Rady szkolnej krajowej Zaleski, Tow. nauczycieli szkół wyższych. dyrektorowie i profesorowie tutejszych szkół itd. Kondukt szedł ulicami: Lubicz, Basztową, Szpitalną, Rynkiem i Wiślną na cmentarz zwierzyniecki. Po obu stronach chodników stały liczne zastępy publiczności. Na cmentarzu chór seminaryum nauczycielskiego męskiego krakowskiego odśpiewał pieśni pogrzebowe. Imieniem profesorów, wśród których zmarły pracował, pożegnał zwłoki prof. Sękalski; imieniem polskiej młodzieży szkół średnich przemawiał p. Balicki. Zebrani odśpiewali: „Z dymem pożaru" i „Boże Ojcze".

Odsłonięcie pomnika poległych w rewolucyi roku 1848 w Krakowie odbyło się wczoraj przed południem na cmentarzu. Pomnik, piękne dzieło prof. Laszczki, przedstawia geniusza rewolucyi z ognistym mieczem w ręku. W uroczystości wzięły udział różne stowarzyszenia. Przygrywała orkiestra „Sokoła", śpiewał chór „Lutni". Poświęcił pomnik ks. Hanuszek, który w mowie swej podniósł analogię położenia Polaków i żydów i w odrodzeniu moralnem radził szukać odrodzenia politycznego.

Imieniem komitetu budowy pomnika przemawiali prezes „Sokoła" p. Turski i wiceprezes „Gwiazdy" p. Zając, poczem imieniem Rady miejskiej przemówił prof. Pareński, który oświadczył, że jako dziecko widział ów pogrzeb 17 poległych i cieszy się, iż dożył wystawienia tym ofiarom pomnika. Rada miasta Krakowa, przejmując ten pomnik pod swoją opiekę, będzie ją wykonywała jak najstaranniej i z pietyzmem, pomna na to, że pomnik ten kryje mogiłę bohaterów, którzy w obronie wolności naszej ojczyzny życie swe poświęcili.

Uroczystość zakończyło odśpiewanie pieśni patryotycznych.

Zgromadzenie kobiet odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 7 wieczorem w miejskiej Kasie chorych, ul. Dunajewskiego 5, w sprawie wyborów do sejmu. Towarzyszki, przybądźcie jak najliczniej!

Z Ogniska nauczycielskiego. We czwartek 12 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Ogniska naucz przy bardzo licznym komplecie, na którem po referacie p. Szady uchwalono ze względu na opłakane stosunki materyalne tutejszego nauczycielstwa odnieść się do Rady miejskiej z prośbą o przyśpieszenie tutejszemu nauczycielstwu z doraźną pomocą materyalną w formie dodatku drożyźnianego.

Uchwalono nadto popierać na konferencyi okręgowej wybór p. Stanisława Nowaka i p. Majewicz na delegatów krajowej konferencyi naucz.

Wybrano 18 delegatów Ogniska tutejszego na krajowy zjazd delegatów Ognisk, który ma się odbyć we Lwowie 7 lipca b. r.

Jubileusz Towarzystwa Tatrzańskiego. W piątek 27 czerwca o godz. 5 po południu odbędzie się w sali gabinetu geologicznego Uniw. Jagiel. (ulica św. Anny 6) 42-gie nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie zebrania; 2) odczytanie protokółu; 3) mianowanie członków honorowych; 4) uchwalenie statutu sekcyi turystycznej; 5) uchwalenie statutu oddziału Czarnohorskiego.

W sobotę 28 czerwca o godz. 4 po południu odbędzie się w auli Uniw. Jagiel. (Collegium Novum) jubileuszowe zebranie członków Towarzystwa Tatrzańskiego ku uczczeniu 40 tej rocznicy istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego z następującym programem: 1) przemówienie wstępne prezesa prof. dra W. Szajnochy; 2) pogląd na przyszłe zadania Towarzystwa Tatrzańskiego przez prof. dra Pawlikowskiego; 3) ogłoszenie nazwisk nowo mianowanych członków honorowych; 4) przemówienie delegatów pokrewnych towarzystw.

Wstęp do auli jedynie za zaproszeniami lub kartami legitymacyjnemi T T.

Oświetlenia śródmieścia elektryką. Komisya gazowo-elektryczna uchwaliła przedłożyć Radzie m. wniosek zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w śródmieściu i ulicach okalających planty za pomocą 186 lamp łukowych. Oświetlenie to funkcyonowałoby w godzinach wieczornych do godz. 10 a po godzinie 10 oświetlenie gazowe. Oświetlenie to zaczęłoby funkcyonować w jesieni b. r.

Festyn pol. stow. słuchaczek U. J. „Jedność" i Bratniej pomocy w Zakopanem. Znaną jest ogólnie naszemu społeczeństwu dola i niedola ogromnej liczby słuchaczek wyższych zakładów naukowych w Krakowie. Nie zawsze należycie zaopatrzone w środki materyalne, wobec nadzwyczajnej drożyzny mieszkań i produktów żywności, skazane są na niedostatek, a niejednokrotnie na nędzę, co wobec wytężonej pracy naukowej, w tak opłakanych warunkach, musi się odbić w sposób fatalny na ich zdrowiu i siłach, utrudniając naukę.

Budowa domu akademickiego dla słuchaczek stała się dziś kwestyą pierwszorzędnej wagi. Komitet budowy tego domu rozporządza dotychczas funduszem niewielkim, który stara się powiększyć wszelkiemi siłami.

W sobotę 21 b. m. w Parku Krakowskim staraniem polsk. stow. słuchaczek „Jedność" i Bratniej pomocy w Zakopanem odbędzie się wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem. Festyn rozpocznie się o godz. 3 po południu zabawą dziecinną pod kierunkiem wykwalifikowanych pań freblanek. W programie wiele pierwszorzędnych atrakcyj. Między innemi: 2 konkursy piękności, loterya fantowa, kosze szczęścia, wyścigi dla dzieci z nagrodami, ognie sztuczne, muzeum osobliwości, konfeti, serpentyny, kwiaty, muzyka wojskowa i t. p. Bufet pod własnym zarządem obficie zaopatrzony. Karota wykluczona.

Dochód z festynu przeznaczony w połowie na budowę domu akademickiego dla słuchaczek U. J. i w połowie na „Dom Zdrowia" Bratniej pomocy w Zakopanem.

Nad festynem raczyły przyjąć protektorat następujące panie profesorowe: Creizenachowa. Estreicherowa, Jaworska, Łosiowa, Majewska, Morozowiczowa, Rubczyńska, Sternbachowa, Zdziechowska.

W sprawie morderstwa w Podgórzu donoszą dalsza dalsze szczegóły: Śledztwo policyi skierowało się w stronę zięcia zmarłego Jana Kopty, funkcyonaryusza magistratu w Krakowie. Kopta przed półtora rokiem ożenił się z córką Prochownika w nadziei otrzymania znacznego posagu. Jednak spotkał go zawód, gdyż Prochownik oświadczył, iż nie da ani grosza. Na tem tle wybuchały między nimi nieustanne kłótnie. Kopta w tych kłótniach wyzyskiwał stosunek Prochownika z Tarnawową, wyrzucając mu, że szkodzi własnej rodzinie. Prochownik miał na to oświadczyć, że wszystko, co posiada, zapisze Tarnawowej i co najwyżej dziecku swej córki. Dalej miano stwierdzić iż Kopta kilka razy odgrażał się, że teścia zastrzeli. Znamienne jest, że strzały dane do Prochownika były tak celne, iż musiał je dać ktoś doskonale obznajomiony z obchodzeniem się z bronią; Kopta uchodził zaś w Krakowie za jednego z najlepszych myśliwych. Policya zarządziła aresztowanie Kopty.

Zamach samobójczy. 19 letnia Julia M., zamieszkała przy ul. Rakowickiej, wczoraj wieczór rzuciła się z II piętra na podwórze i ciężko się pokaleczyła. Powodem samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość

Upadek z II. piętra. W sobotę wieczorem wypadł z okna II piętra przy ulicy Krowoderskiej 62 Bronisław Matejko, liczący 32 lat, koncepista magistratu krakowskiego. Upadł na bruk podwórza, uderzając głową o kamienie i poniósł śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Dwa pożary. Wczoraj wieczór wezwano straż pożarną na ulicę Kopernika, gdzie w domu pod l. 14 wybuchł ogień kominowy. Drugi raz wezwano straż na ulicę Meiselsa, gdzie zapaliły się śmiecie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Życie paryskie".
Wtorek „Madame Butterfly". (Występ p. Korolewicz-Waydowej).
Środa „Życie paryskie".
Czwartek „Zaza" Leoncavalla. Nowość. (Występ p. Korolewicz-Waydowej)
Piatek: „Wróg kobiet".
Sobota: „Zaza". (Występ p. Korolewicz-Waydowej).
Niedziela po południu: „Halka".
Niedziela wieczór: „Życie paryskie".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Po co właściwie odbyło się ostatnie posiedzenie Rady miejskiej trudno zgadnąć; Cały szereg niesłychanie doniosłych spraw leży odłogiem, ludność nie ma pracy, nietylko robotnicy, ale przemysłowcy i rękodzielnicy żalą się, że jeśli tak dalej pójdzie, przyjdzie im chyba stanąć „na magistrackiem" przy rozkopywaniu ulic, a lwowska Rada miejska robi wrażenie, jakby nie Lwowem rządziła i nie najważniejsze sprawy Lwowa miała obowiązek załatwiać. Wszechpolak p. Próchnicki nie ma innych zmartwień, tylko, czy prezydum nie za wiele sal do wyborów przygotowało, a p. Paszkudzki (puściwszy zupełnie w niepamięć swe komisarskie rewizye i aresztowania wśród patryotycznych kółek młodzieży polskiej w Tarnopolu) jako „O. N." nr. 6 odczytał patetyczną deklaracyę z powodu zamordowania prof. Butkowskiego, a w całej Radzie nie znalazł się nikt, ktoby te wszechpolskie mądrości bodaj skorygować usiłował.

Poza tem załatwiono pierwszorzędnej doniosłości sprawę, a mianowicie wydzierżawiono plac pod... cyrk; panowie radni pogadali sobie o dziurach w bruku i uchwalili wyasfaltować ulicę Szeptyckich, chociaż cały szereg ulic w samem śródmieściu (ul. Chorążczyzny, Ossolińskich, Zimorowicza i t. d.) nawet bruku nie może się doczekać i znajduje się w stanie przypominającym sławetne drogi powiatowe. To było wszystko. co pracowita, pod hasłem „sprężystej gospodarki" mianowana Rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu załatwiła. Uprzywilejowani wyborcy, mający prawo wybierania reprezentacyi król. stoł. m. Lwowa mogą ze słuszną dumą patrzeć na działalność swych wybrańców. Niczem Kulików. czy Peczyniżyn!

Dalszy ciąg wiecu w sprawie braku pracy, zwołany przez Izbę rękodzielniczą, odbył się w niedzielę w sali ratuszowej. Na wezwanie Izby rękodzielniczej nie spieszą już nawet majstrowie, tem bardziej, że niewiadomo po co i na co doczepiła się do tej sprawy i organizacya bojkotu towarów pruskich prof. Rydygiera. Udział w wiecu był bardzo mały nawet ze sfer bezpośrednio z Izbą rękodzielniczą związanych. Cały też poziom obrad nie wykazywał na jakąś poważną akcyę w nader doniosłej sprawie, ale rozmaici przedsiębiorcy rozwodzili żale na stosunki panujące w ich zawodach. Ze względu na ważność sprawy przybyło na wiec kilku posłów parlamentarnych: tow. Diamand, pp. Śliwiński i Lisiewicz, oraz p. Głąbiński; ministerstwo robót publicznych delegowało na wiec inż. Ptaszka Posłowie zdali

sprawę z akcyj przedsięwziętych u rządu i zachęcali do wytężonej akcyi ze strony bezpośrednio interesowanych Przemawiali nadto pp. Wald, Töpfer, Duda, Mięsowicz, Opolski i inni w sprawach bardziej lub mniej z całą sprawą braku pracy związanych, ani uchwalone rezolucye, ani rozmiary akcyi nie odpowiadają jednak doniosłości sprawy. Akcya ta powinna spocząć w innych, bardziej energicznych rękach, powinny nią kierować instytucye faktycznie reprezentujące interesy przemysłu i rękodzieła, a nie Izba rękodzielnicza do spółki z p. Rydygierem.

Wszechpolskie harcerstwo. Pilnie dla swej partyjnej korzyści dmuchają wszechpolacy na sprawę zamordowania prof. Butkowskiego, by cenne zarzewie szowinistycznej borby zbyt szybko nie przygasło i nie przestało podżegać niskich instynktów. — W szkole ludowej im. Sienkiewicza jakieś dwa rozpuszczone bębny przed swoimi „kolegami“ miały się odgrażać, że zastrzelą swego nauczyciela za dawanie dwójek, a dyrekcya zamiast skarcić bachory „wdraża śledztwo“, rozdaje o tem komunikaty do prasy. Dwaj Ukraińcy (dochodzący już niezawodnie do dziesiątego roku życia!) przygotowują spisek na polskiego nauczyciela! „Naród polski we Lwowie“ (bo i taki istnieje wedle „Słowa polskiego“ z dnia 14 b. m) musi stać na straży, „musi znaleść siły, aby w ten czy ów sposób przeciw podobnym zamachom się zabezpieczyć“. Tylko czekać, a do froeblówek wniosą wszechpolacy walkę narodowościową! W jezuickim ogrodzie niedługo polskie dzieci zaczną z wózków walczyć flaszeczkami i pypkami z ukraińskimi hajdamaczętami!

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Mezalians“.
Sroda „Legion“.
Czwartek: „Judasz z Karlothu“.
Piątek: „Zygmunt August“. Część I.
Sobota: „Zygmunt August“. Część II.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa w Ciężkowicach. W niedzielę 15 b. m. o godz. 5·45 rano najechał pociąg pospieszny nr 1401 na pociąg towarowy nr 1481 w stacyi Ciężkowice koło Szczakowej. Przyczyną katastrofy było nie przestawienie zwrotnicy po wjeździe pociągu towarowego, skutkiem czego pociąg pospieszny wjechał na tensam tor. Dwóch podróżnych zostało ciężko, dwóch lekko rannych; ze służby pociągowej kierownik i pakunkowy konduktor potłuczeni, z towarowego pociągu 6 wozów zupełnie zdruzgotanych, 2 uszkodzone; z pospiesznego maszyna, wóz pakunkowy i jeden wóz osobowy zupełnie zdruzgotane a 2 osobowe uszkodzone. Wrażenie katastrofy było straszne. Trzeba było słyszeć podróżnych, jadących tym pociągiem, gdy po katastrofie wysiedli z wozów, jakie przekleństwa pod adresem zarządu kolejowego miotali, ale też zupełnie słusznie. Stacya Ciężkowice leży nisko, zatem do stacyi tak od strony Trzebini jak i od Szczakowej zjeżdża się po pochyłości, i trzeba sobie jeszcze uprzytomnić, że taki pociąg jedzie z chyżością 60 klm. na godzinę. Ale nim się dostanie z Trzebini do Balina jadąc do pod górę, straci 2—3 minut, które na spadzistości do Ciężkowic chce i musi nadrobić, skutkiem czego chyżość pociągu zwiększa się co najmniej do 80 klm. na godzinę. I w takich warunkach, jeżeli pociąg runie na drugi, to oczywiście trzeba cudu, jak w tym wypadku było, że obeszło się bez trupów. Wina cała leży po stronie zarządu kolejowego dlatego, że mimo całego przygotowania do zcentralizowania i zabezpieczenia (tak zw. „Sicherungs-Anlage“) nie przeprowadzono tego dotychczas, pomimo, że na linli Szczakowa-Trzebinia ruch jest duży, Nic też dziwnego, że w Ciężkowicach w przeciągu jednego miesiąca już drugi wypadek. Naturalnie że w tym wypadku, jak to zawsze bywa, pociągnie się do odpowiedzialności tych najbiedniejszych z biednych, t. j. zwrotniczego, maszynistę od pociągu pospiesznego i tzw. sygnalmana od pociągu ciężarowego, choć ci lusą niewinni.

Wskutek „podrożenia pieniędzy“ Kasa oszczędności miasta Przemyśla podwyższyła (na razie) stopę procentową od pożyczek hipotecznych z 5% na $5^1/_2$% — podnosząc zarazem procenta zwłoki na 7% i wprowadzając przytem — jako zupełną nowość — obowiązek zapłaty 2% od resztującego kapitału dłużnego, spłacanego ponad plan amortyzacyjny.

Te nowe ciężary usprawiedliwia dyrekcya Kasy oszczędności „ogólnem podrożeniem pieniędzy“ i tem, że niedawno podwyższyła stopę procentową od wkładek na $4^1/_2$%.

Z zaboru rosyjskiego.

Z praktyk fabrykanckich. Pod tytułem: „Gdzie prawda?“ podaje środowy „Goniec warszawski“ następującą notatkę z miasta:

We wszystkich dzisiejszych pismach porannych zamieszczono wiadomość, iż zarząd Tow. fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein na Woli z powodu **braku obstalunków** wymówił 127 robotnikom pracę na dwa tygodnie, lecz robotnicy, nie czekając tego terminu, porzucili sami zajęcia. Jak wiadomo, na niedawno odbytem zebraniu ogólnem zapewniono akcyonaryuszów o **otrzymaniu obstalunków na sumę paru milionów rubli,** a obecnie wydalani są robotnicy z powodu braku pracy?

Wyrok w sprawie fabrykanta Lahmerta. Po dwudniowych rozprawach Izba sądowa warszawska na sesyi wyjazdowej w Łodzi ogłosiła wyrok w głośnej sprawie fabrykanta Lahmerta, uwodziciela nieletnich dziewcząt. Izba, uznając skargę apelacyjną za zasługującą w części tylko na uwzględnienie, zmieniła wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego w ten sposób, że po zastosowaniu manifestu carskiego z lutego b. r. skazała Oskara Adolfa Lahmerta na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na 3 lata i 4 miesiące rot aresztanckich, oraz na zapłacenie kosztów sądowych w obu instancyach. Lahmerta odstawiono natychmiast do wiezienia.

Zamknięcie Tow. kultury polskiej. Jak wiadomo, Towarzystwo kultury polskiej zostało przed kilku miesiącami tymczasowo zawieszone. Dnia 13 bm. była kwestya dalszego bytu tego Towarzystwa rozpatrywana przez komisyę dla spraw stowarzyszeń i związków. Wyjaśnienia w imieniu Towarzystwa dawali pp. Łypacewicz i Mogilnicki. Następnie komisya większością głosów postanowiła Towarzystwo kultury polskiej na stałe zamknąć.

Charakterystyczny skutek bojkotu żydów. Czytamy w „Gońcu“ warszawskim: Z Radomia piszą do żydowskiej „N. Lodz. Morg.“, że żydowscy uczniowie i uczenice gimnazyum miejscowego, którzy dotychczas posługiwali się językiem polskim, obecnie zaczęli „publicznie na ulicy i w ogrodzie miejskim rozmawiać w żargonie“. „Dla Radomia mowa ta żargonowa jest istnym dziwem. Dawniej bywało inaczej: kto tylko odrobinę się kształcił, porzucał żargon przedewszystkiem“.

Pisownia polska magistratu warszawskiego. Warszawskie dzienniki piszą: Na Nowej Pradze figurują tablice umieszczone przez magistrat z napisami: „Ulica Szwecka“. Na gmachu niegdyś Zamoyskich przy Nowym Świecie głosi napis: „Dom zażądu wojskowego“, w alejach Ujazdowskich zaś wywieszono napis polski: „Klub łóski“.

Sto osób zatrutych. Z Warszawy donoszą: Przed kilkunastu dniami zachorowało w Pniewie prawie jednocześnie kilkanaście osób przy objawach bardzo ciężkich, mianowicie bardzo wysokiej stałej gorączce, opuchnięciu twarzy i dolnych kończyn, silnych bólach mięśni, zmniejszonej wybitnie ilości moczu i ogólnym bardzo ciężkim stanie. — Wkrótce po pierwszych przypadkach zachorowało w Pniewie jeszcze około 20 osób, w pobliskiej osadzie Żychlin z górą 30 osób, w miejscowości fabrycznej Dobrzelin kilka osób, wreszcie w Kutnie zachorowały 4 osoby, które w dniu 15 maja, będąc na czynnościach służbowych w Żychlinie, spożywały wieprzowinę, mianowicie: sędzia śledczy, naczelnik ziemskiej straży, lekarz powiatowy i felczer.

Niezwykły przebieg choroby naprowadził wkrótce lekarzy na właściwe rozpoznanie zatrucia trychinami, ale przeprowadzone w dniu 4 b. m. ścisłe badanie wieprzowiny we wszystkich jatkach w Żychlinie, dokonane przez lekarzy, nie dało żadnego wyniku.

A tymczasem codziennie liczba chorych zatrucia włośnicą (trychinami) zwiększa się — jak stwierdza dr Troczewski w liście do „Kuryera warszawskiego“. Oprócz kilkudziesięciu osób ze sfery średnio zamożnej, które są pod stałą opieką lekarzy, jest bardzo dużo chorych rodzin robotników i wieśniaków, o których nadchodzą uboczne wiadomości, tak, że ogólna liczba chorych, zatrutych włośnicą jest daleko większa i można ją śmiało podwoić.

Przebieg choroby u kilkunastu chorych jest względnie umiarkowany, szczególniej u dzieci — większość jednakże osób dorosłych jest bardzo ciężko i poważnie chora i jakkolwiek na razie niema obawy co do ich życia, jednakże ci nieszczęśliwi skazani są na długie i ciężkie cierpienia, pozbawiające ich możności zarobkowania i przykuwające do łoża.

Według wiadomości „Gońca“, najgłówniejszym winowajcą jest rzeźnik z Żychlina, od którego jakoby pochodziły zatrute wędliny.

TELEGRAMY

z dnia 16 czerwca.

Wyścigi lotnicze.

Wiedeń. Wczoraj po południu na polu lotniczem w Aspern pod Wiedniem rozpoczął się międzynarodowy turniej lotniczy, który ma potrwać pięć dni. Nagrody wynoszą razem 150 000 koron. Do popisów zgłosiło się bardzo wielu lotników austryackich, którzy używać będą aparatów austryackich, pięciu lotników niemieckich i spora liczba lotników francuskich. Po raz pierwszy biorą w turnieju udział kobiety, mianowicie panna Lili Steinschreider z Austryi i pani Pailliers z Francyi. Pierwszy dzień wyścigów upłynął bez wypadku, wykonano dużo udatnych wzlotów. Światowy rekord ustanowiony zeszłego roku przez porucznika Blaschkego co do wysokości lotu z dwoma pasażerami został wczoraj pobity najprzód przez austryackiego lotnika Illnera, który z dwoma pasażerami wzniósł się na wysokość 3780 m., a potem przez Francuza Perreyona, który osiągnął 4690 m. Blaschke osiągnął był 3580 m.

Katastrofa w fabryce.

Barno (morawskie) Onegdaj eksplodował wielki kocioł w fabryce papieru w Przybysławicaca Dwóch robotników zginęło, dwóch ciężko rannych. Wskutek eksplozyi powstał w fabryce pożar i zniszczył część zakładów fabrycznych.

Kongres kobiet za prawem głosowania.

Budapeszt. Wczoraj otwarto tu uroczyście międzynarodowy kongres związku światowego zwolenniczek prawa głosowania kobiet. Potrwa on siedem dni. Bierze w nim udział także międzynarodowa liga mężczyzn sprzyjających prawu głosowania kobiet. Reprezentowanych jest 27 krajów. Wiele władz reprezentują kobiety. Po południu o godzinie 4 odbyło się uroczyste otwarcie kongresu w sali konserwatoryum. Rozpoczęło je wejście pięciu szaro ubranych robotnic, niosących żółto-białe sztandary z napisem: „Głosu dla kobiet!“ w różnych językach. Orkiestra teatru narodowego zagrała na tę okoliczność ułożony utwór kompozytora dra Aladara Renyiego. Potem prezydentka pani Chapmon Catt zagaiła kongres.

Trzęsienie ziemi.

Sofia. Wczoraj w południe odczuto trzęsienie ziemi, które w głębi kraju poczyniło poważne szkody. Także w Bukareszcie wczoraj w południe odczuto trzęsienie ziemi.

Wylewy w Indyach.

Bombay. W dystrykcie Politana z powodu deszczu powstały silne wylewy. Trzysta ludzi zginęło.

Stabilizacya inspektorów szkolnych.

W numerze 31 „Naprzodu“ z dnia 7 lutego 1913 r. zamieściliśmy obszerny artykuł, streszczający dokładnie obecny stan spraw powiatowych, czyli okręgowych inspektorów dla szkół ludowych, oraz stanowisko, jakie w tej sprawie zajmują poszczególne stronnictwa. Stanowisko, jakie partya nasza w tej sprawie zajmuje, określił jasno i dobitnie w parlamentarnej komisyi szkolnej poseł tow. Reger przy sposobności dyskusyi generalnej nad wnioskami o upaństwowienie i stabilizacyę okręgowych inspektorów szkolnych.

Po ukończeniu w lutym b. r. dyskusyi generalnej, rozpoczęła się następnie w marcu dyskusya szczegółowa, której dalszy ciąg toczył się na posiedzeniach komisyi szkolnej w dniach 28 i 29 maja b. r. Dotychczas uchwalono już dwa pierwsze i najważniejsze paragrafy.

Paragraf pierwszy uchwalono według wniosku referenta p. Kaspra w następującem brzmieniu:

Nauczycieli, czynnych, jako okręgowi inspektorzy szkolni, którzy funkcyi tej nie pełnią jako zajęcie uboczne, mianuje się, po upływie trzyletniego, w każdym kierunku zadawalniającego, zatrudnienia ich w służbie nadzoru szkolnego, stopniowo i w miarę środków co roku do państwowego budżetu wstawianych i w myśl konstytucyi uchwalanych, stałymi okręgowymi inspektorami szkolnymi.

Mianowania dokonuje minister wyznań i oświaty na podstawie wniosków krajowych Rad szkolnych.

Do paragrafu tego uchwalono wniosek dodatkowy posła Hoffmann-Wellenhofa, że okręgowych inspektorów szkolnych uwolnić należy od prac kancelaryjnych przez dostarczenie im sił pomocniczych.

Przy paragrafie drugim rozgorzała zacięta walka.

Pierwszą część tego paragrafu przyjęto w brzmieniu proponowanem przez referenta, które postanawia, że „Okręgowi inspektorowie szkolni, którzy wyszli ze stanu nauczycieli ludowych, wydziałowych lub szkół wzorowych (Ubungsschule), mają być włączeni do IX. klasy rangi urzędników państwowych i w przyszłości traktowani według każdocześnie obowiązujących dla urzędników państwowych postanowień prawnych“.

Dalej projekt referenta postanawiał, że „minister oświaty może niektórych z tych inspektorów posuwać do VIII., względnie VII. rangi, lecz liczba ich nie śmie przekraczać połowy państwowych inspektorów“. Postanowieniu temu sprzeciwili się tow. Glöckel i Reger, oraz p. Hoffmann-Wellenhof, którzy widzieli w tem nowy kierunek rządu, aby z inspektorów szkolnych uczynić powolne dla swoich celów narzędzia. Wśród ogólnego wzburzenia uchwalono większością głosów wniosek tow. Glöckla: „Inspektorzy tacy mają być zaliczeni po 7 latach służby do VIII., a najpóźniej po dalszych 10 latach do VII. rangi“.

Co do inspektorów, powołanych ze stanu profesorów szkół średnich lub seminaryów nauczycielskich, uchwalono, że dla nich obowiązują ogólne postanowienia ustawy o profesorach.

Najważniejszemi jednakowoż, zdaniem naszem, są następujące dwa wnioski dodatkowe, postawione przez tow. Regera, a przez komisyę niemal jednogłośnie uchwalone: „Każdemu okręgowemu inspektorowi szkolnemu przydziela się okręg inspekcyjny, w którym ma wykonywać nadzór nad szkolnictwem ludowem. Taki okręg inspekcyjny może obejmować jeden lub kilka powiatów szkolnych. Jeżeli stosunki tego wymagają, można w jednym i tymsamym powiecie inspekcyjnym ustanowić kilku inspektorów szkolnych okręgowych. Wolno jednakowoż inspektorowi szkolnemu okręgowemu przydzielać zawsze tylko szkoły z tymsamym językiem wykładowym.“

„Szkoły utrakwistyczne, to jest szkoły z dwojakim językiem wykładowym, mają być przydzielane tylko temu inspektorowi szkolnemu okręgowemu, który ma nadzór nad szkołami z owym językiem wykładowym, w którym się odbywa **nauka początkowa** w odnośnej szkole“.

Przyjęcie tych wniosków tow. Regera stanowić będzie początek nowej ery — ery równouprawnienia i sprawiedliwości narodowej, w całem szkolnictwie ludowem w Austryi. Korzyści, wynikające z tego wniosku, zwłaszcza dla szkolnictwa ludowego polskiego na Śląsku, na Morawach i w Bukowinie, są tak widoczne i doniosłe, że chyba „Koło polskie“ i świeżo wybrany referent do tej sprawy, ks. Londzin, obecnie już członek „Koła polskiego“, użyją całego swojego wpływu, aby z tej świetnej zdobyczy, jaką przyniosła dla sprawy narodowej i ludowej czujność i zapobiegliwość socyalistów, nie uronić teraz ani źdźebełka.

Z „konstytucyjnej“ Rosyi.

Październikowiec o bezprawiu, jako systemie — Milukow o kwestyi narodowościowej. — Czcheidze o cerkwi. — Głos żubra“.

Podaliśmy niedawno o uchwaleniu przez Dumę podczas debaty budżetowej porządku dziennego październikowców, zawierającego ostre potępienie dla rządu. Październikowców — podkreślamy. Istotnie, stan strasznego chronicznego bezprawia w Rosyi wyczerpał nawet cierpliwość wielu z tych „służalców rządowych“, jak nazwał niedawno październikowców trudowik Kerenskij.

Duma bowiem sobie obraduje i obraduje, a w kraju... A w kraju — powiemy słowami umiarkowanej kadeckiej „Rieczy“ (Numer 134): „Z jednej strony parlament, kopuła, wieńcząca gmach państwa konstytucyjnego, z drugiej zaś — stałe bezprawie, niesłychane samowładztwo, o którem nie marzono nawet w najbardziej jaskrawych okresach absolutyzmu“...

Z dumskiej debaty budżetowej zarejestrujemy wystąpienie październikowca Szydłowskiego. Październikowcy, jak wiadomo, są z reguły wiernymi służkami rządu. Lecz czasami widocznie nawet u tych ludzi miarka cierpliwości się przebiera, i zdumiona Duma słyszy całkiem niespodziewane zwroty...

Jakże scharakteryzował p. Szydłowskij spółczesną sytuacyę w Rosyi? Zrzekł się starej legendy październikowcowej, jakoby w Rosyi istniały tylko lokalne ogniska bezprawia, niezależne od władzy centralnej. Szydłowskij jest „przekonany, że niżsi przedstawiciele administracyjnej władzy tylko dokładnie odzwierciedlają te wskazówki, jakie są udzielane z góry“.

System bezprawia jest więc jednolity od góry do dołu. I wszystkie jego dotychczasowe definicye opozycyjne uważa Szydłowskij za niedostateczne. Powiadają, że obecne czasy przypominają okres Plehwego. Lecz co tam Plehwe! — powiada mowca — czy przy Plehwem możliwym był taki stosunek władzy do działaczów społecznych, który „przybrał obecnie charakter prowokacyi i nawet szyderstwa?.. Twierdzę, że obecnie stały się możliwymi takie wypadki, jakie w starych czasach były niemożliwe“. Mówiono z ław opozycyi, iż rząd dzieli obywateli na „błagonadziożnych“ (pewnych) i niebłagonadziożnych. Nieprawda — powiada mowca październikowy — rząd wszystkich uważa za niebłagonadziożnych, o ile kto nie udowodni czegoś przeciwnego! Nie lubię ostrych wyrazów — ciągnie dalej mowca — lecz stosunek rządu względem prawa jest poprostu „cyniczny!“...

Tak charakteryzuje rządy rosyjskie. społeczne życie rosyjskie jeden z partyi październikowej, a więc partyi — jak ją nazwano — „ostatniego rozkazu rządowego“. Ładna charakterystyka!

Dalej z debaty budżetowej zarejestrujemy przemówienie wodza kadetów Milukowa, poświęcone kwestyi narodowościowej w Rosyi. Przytoczył między innymi dużo ciekawych faktów z prześladowań nierosyjskich narodowości w Rosyi, zwłaszcza żydów. W r. 1909 rozpoczęło się na skinienie wyższego naczalstwa wielkie polowanie na żydów, którzy zamieszkali w miejscowościach „zakazanych“. Ludzi, którzy mieszkali po 30—40 lat w jednem miejscu, starców i staruszki wyrzucano z miejsc zamieszkania. Podczas obławy kijowskiej w roku 1910 włamywano się do mieszkań ludzi znanych i zamożnych, do hotelów i sklepów; wyrzucono z miasta w ciągu miesiąca około 1000 ludzi. W Tule dwie staruszki, mające blisko po 80 lat, uratowały się przed wyrzuceniem w ten sposób, że wyszły zamąż za żołnierzy mikołajewskich. W Wołogdzie urzędnicy chodzili od domu do domu i zapytywali, czy niema żydów; znalezionych wysiedlano. W Tomsku i Irkucku takie wysiedlania odbywały się przy trzaskających mrozach. Z Charbina wysiedlano (Mandżurya) na tej podstawie, że to „dalszy ciąg“ Syberyi. W gubernii smoleńskiej urządzano obławy po lasach i strzelano ze strzelb. W Irkucku wyłapywano żydów na stacyi kolejowej. W powiecie surażskim policya wymrażała żydów z chat wiejskich, wyjmując podczas 30 stopniowego mrozu drzwi i okna. W Petersburgu dziewczyny-żydówki, które przyjechały się uczyć, musiały brać „żółte bilety“ (jak prostytutki), zaś policya doglądała, by ich tryb życia odpowiadał wybranemu zawodowi...

Mowca protestuje przeciwko twierdzeniu prawicowców, iż w Austryi też prześladują niektóre narodowości. Odwrotnie — tam porzucono nadzieję na asymilacye i zrozumiano, że narodowość, jako jednostka kollektywna, ma prawo do nietykalności osobistej. A co w Rosyi dzieje się z tą nietykalnością? I do czego ta polityka prowadzi? Weźmy ruch ukraiński. W r. 1876 nie pozwalano drukować książek ukraińskich (z wyjątkiem beletrystyki i historyi) zakazano importowania książek ukraińskich z zagranicy, zakazano grać w teatrze po rusku. W rezultacie nie u nas, lecz w Austryi utworzyło się ukraińskie centrum kulturalne, które z każdym rokiem wywiera coraz bardziej polityczny wpływ na życie narodowe naszej Ukrainy.

To doprowadzi kiedyś do trudnej sytuacyi na kresach w chwili ciężkiej.

Charakteryzując ruchy narodowościowe w Rosyi wogóle, mowca powiada, iż niedawno osobiście objeżdżał południe i wschód Rosyi i może na podstawie osobistych spostrzeżeń oświadczyć, że obecnie ogromnie w Rosyi skomplikowała się i obostrzyła się kwestya narodowościowa. Siły centryfugalne, które rozwijają nierosyjskie narodowości w Rosyi, są obecnie znacznie większe, niż niegdyś.

To podkreślenie rozwoju i obostrzenie kwestyi narodowościowej w Rosyi jest ciekawe.

Dalej z debaty budżetowej wspomnimy o dowcipnej mowie tow. Czcheidzego, podczas której — jak donieśliśmy już — prawica urządziła skandal za zestawienie cytatów z pisma świętego z życiem wyższych cerkiewnych dostojników rosyjskich.

Z ciekawych cyfr Czcheidzego przytoczymy, iż np. moskiewski metropolita otrzymuje pensyi 6 tysięcy rubli, „stołowych“ 8000 rubli, od klasztoru Czudowskiego 6 tysięcy, od Troicko-Sergiewskiego 12 tysięcy, od kaplicy Iwerskiej 45 tysięcy — razem 81 tysięcy rubli. Nieźle się miewa ten ubogi uczeń Chrystusa! Wartość gruntów cerkiewnych i klasztornych mowca oblicza na 116 milionów rubli.

Jak wiadomo czytelnikom, za te wywody Rodzianko odebrał głos Czcheidzemu

Jakie ananasy rosną na urodzajnym gruncie dumskim, daje pojęcie wystąpienie ks. Światopełk Mirskiego; tego „ichtyozaurusa", jak o nim się wyraził kadecki mowca Szingarew. Nawet najzażartsi czarnosecińcy dumscy wybałuszyli oczy, gdy usłyszeli z ust swego mowcy, iż „normalny rozwój wewnętrznego życia Rosyi został skompromitowany w latach 60 ubiegłego stulecia szeregiem przedwczesnych reform" (Aleksandra II); że przedwczesne oswobodzenie chłopów od pańszczyzny obniżyło etyczny poziom włościaństwa, gdyż pańszczyzna uszlachetniała chłopów; że władzę administracyjną i sądową nad chłopami należy oddać do rąk obszarników itd. Takie wywody przedkładał Dumie najrasowszy z „żubrów" dumskich.

Jak widzimy, dyskusya budżetowa sparaliżowanej Dumy przyniosła jednak kilka ciekawych kwiatków dla charakterystyki współczesnej Rosyi.

Z ruchu socyalistycznego.

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi odbędzie się w roku bieżącym w Jenie; rozpocznie się w niedzielę 14 września. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie zarządu partyjnego: sprawozdanie ogólne — referent tow. Scheidemann; kasowe — tow. Braun. 2 Sprawozdanie komisyi kontrolującej — tow. Kaden. 3. Sprawozdanie frakcyi parlementarnej — tow. H. Schulz. 4 Święto majowe — tow. Ebert 5. Kwestya podatkowa — referenci tow. Wurm i dr Südekum. 6 Inne wnioski. 7. Wybory zarządu partyjnego, komisyi kontrolującej i t. p.

Tegoroczny porządek dzienny nie zawiera „sensacyjnych" punktów. Prawdopodobnie przy dyskusyi nad sprawozdaniami rozwinie się większa debata nad taktyką partyi wobec militaryzmu.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Rozmaitości.

Ładne sądy. W Dumie podczas debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości mówcy opozycyjni dosadnie scharakteryzowali opłakane stosunki, panujące w rosyjskich sądach. Poseł trudowik Kierenskij zajął się słynną sprawą ormiańskiej rewolucyjnej partyi Daszнakcutjun i szczegółowo opowiedział, jak to sędzia śledczy Łyżyn wraz z całym szeregiem innych osób spreparował potrzebne dla procesu „dokumenty", postawił fałszywych świadków i mnóstwo ludzi posłał na katorgę i do więzienia. Omawiając słynny szwindel carski z tak zwaną „amnestyą", Kierenskij (wśród okrzyków: „hańba!" na lewicy) opowiedział jak to w jednem z południowych miast rosyjskich prokurator (!) wraz z dozorcami więziennymi i katami spieszył powiesić jakiegoś skazańca, aby się nie doczekał świtu w dniu 21 lutego i aby się nie dowiedział o manifeście, który już tamci mieli w kieszeni. „Odbywa się w sądach — mówił Kierenskij — tendencyjne interpretowanie prawa, dzięki się zbrodnie kryminalne — i te zbrodnie są ukrywane". (Burzliwe oklaski na lewicy).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty po tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenie o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Baczność emeryci i renciści kolejowi!** Walne zgromadzenie Stowarzyszenia emerytów i rencistów c. k. kolei państwowej dla Galicyi i Bukowiny w Stryju odbędzie się w niedzielę 22 czerwca b. r. o godzinie 2 po południu w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy przy ul. Mickiewicza 11 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2 Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie komisyi szkontrującej i udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. 5. Sprawa ubezpieczenia społecznego (wyjaśni tow. poseł Moraczewski) 6. Sprawa uchwalenia statutu dla grup miejscowych. 7. Sprawa lwowskiego „Związku" emerytów i rencistów. 8. Wybór przewodniczącego i 12 członków zarządu. 9. Wybór 5 członków komisyi szkontrującej i 3 zastępców. 10. Wnioski i interpelacye. W razie niekompletu odbędzie się to samo zgromadzenie o godzinie 3 po południu tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o jak najliczniejszy współudział.

NADESŁANE.

L. 72486/1913
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonanie robót:

a) ziemnych i murarskich,
b) kamieniarskich,
c) ciesielskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawę ankier,
g) dostawę trawersów

przy budowie szkoły przеmysłowej żeńskiej, rozpisuje Magistrat miasta Krakowa licytacyę ofertową.

Oferty składać można na wszystkie roboty razem, lub na każdą robotę z osobna.

Do oferty dołączyć należy kwit depozytowy ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum, w wysokości $2^{1}/_{2}$% sumy ofertowej.

Plany szczegółowe, jakotеż warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem — Oddział A., drzwi Nr. 6, III. p. w godzinach urzędowych, od godziny 11 do 2 w południe. W temże biurze otrzymać można formularze ofertowe i tam należy składać oferty do dnia 30 czerwca 1913 r. do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 12 czerwca 1913.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 13